

TRASA 5 - W GÓRY IZERSKIE

1. Giebułtów

Znajduje się w samym centrum Gór Izerskich w dolinie bezimiennego potoku, a więc wspaniałe widoki i zdrowy klimat wpisane są w tę wioskę. W pobliżu Giebułtowa na wysokości 470 m n.p.m. znajduje

się pomnik przyrody – bazaltowa wychodnia skalna. W Giebułtowie w 1508r. zatrzymał się słynny Tetzl, którego handel odpustami stał się natchnieniem do reformacyjnego, obecnie powszechnie znanego wystąpienia Marcina Lutera. Po wojnie dotychczasowi mieszkańcy Giebułtowa przenieśli się na tereny Niemiec, wioskę zaś zasiedlili mieszkańcy województwa tarnopolskiego. Przywieźli ze sobą wiele "skarbów", m.in. zachowany do dziś w giebułtowskim kościele obraz św. Michała Archanioła. Niegdyś na terenie wioski znajdował się wspaniały pałac w którym, jako w jednym z pierwszych na Śląsku zostały wykorzystane włoskie inspiracje. Budynek

był umiejscowiony nad ogrodem i folwarkiem. To właśnie w tym uroczym pałacu po raz pierwszy na Śląsku zastosowano włoskie sklepienia lustrzane bezlutenowe. Wprowadzono też bogatą, reprezentacyjną galę

parteru i piętra. Niestety, obecnie pałac jest ruiną i nie można go zwiedzać. Można zwiedzić natomiast wieżę z XVIIIw. z zegarem słonecznym oraz kościół św. Michała przebudowany gruntownie w stylu barokowym. Wewnątrz znajduje się wspaniały, barokowe wyposażenie z XVIIIw.: ołtarz, ambona, chrzcielnica, ciekawe sklepienie z polichromią oraz prospekt organowy. Interesujący jest także cmentarz z szeregiem kamiennych nagrobków z XVII i XVIIIw. W parku możemy znaleźć cenne drzewa, jak np. szpaler cyprysika groszkowego, dęby szypułkowe i lipy drobnolistne. Z

głównej drogi w wiosce do parku prowadzi piękna aleja klonowo-jesionowa. Sceneria robi się więc iście bajkowa. A jeśli dodamy do tego łąkę z rewelacyjnymi widokami na Kotlinę Mirską, Góry Izerskie i Karkonosze, będziemy mogli się poczuć, jakbyśmy zostali przeniesieni do iście baśniowego świata.

2. Mirsk

Podobnie jak większość miejscowości na tych terenach, charakteryzuje go piękne położenie w kotlinie otoczonej grzbietami w Gór Izerskich. Jak zdradza historia, Mirsk swoje początki czerpie z folwarku założonego przez ówczesnych właścicieli zamku Czocha. Nikt by się nie spodziewał, że osada rolnicza rozrośnie do sporego miasteczka. Zaskakującym jest fakt, iż miasto, choć nigdy nie posiadało murów obronnych, potrafiło obronić się (przy niemałej pomocy mieszkańców okolicznych wsi) przed najazdem Husytów. W mieście zachował się średniowieczny układ urbanistyczny. Urokowi centrum miasteczka, nadają kamieniczki z XVIII i XIX stulecia. Najcenniejszym zabytkiem jest renesansowy ratusz z 1558 r. Niestety wskutek licznych pożarów, o pierwotnej renesansowej formie budynku, świadczyć mogą co najwyżej charakterystyczne schody. Budynek wieńczy barokowy hełm, zamontowany po pożarze w XVIII wieku. Na wieży widnieją herby miasta, oraz długoletnich jego właścicieli: rodu Siedliczów, a także znanych nam z rezydowania, między innymi w zamku Gryf Schaffgotschów.

Z podobnego okresu co ratusz pochodzi kościół parafialny pod wezwaniem NMP, który podobnie jak ratusz posiada dobudowany w XVIII wieku, barokowy hełm. Wewnątrz świątyni warto zwrócić uwagę na gotycką rzeźbę Madonny z dzieciątkiem, z pierwszej połowy XV wieku oraz renesansową, drewnianą skrzynię na jałmużnę. Jednak prawdziwą chlubą parafii

są organy zbudowane przez mistrza Krzysztofa Ferdynanda Neumanna w 1801 roku. Od niedawna słuchacze mogą cieszyć się monumentalnym brzmieniem instrumentu, który przeszedł gruntowny remont.

3. Świeradów Zdrój

Jedno z najstarszych uzdrowisk na Dolnym Śląsku. Ostatnimi laty coraz szybciej odzyskuje blask świetności z czasów pruskich i cieszy się stałym wzrostem



popularności wśród kuracjuszy. Nawet jeśli nie przyjechalibyśmy tutaj leczyć organizmu szczawami radonowo-żelazistymi, ani zażywać kąpeli borowinowych, warto odwiedzić tutejszy dom zdrojowy. Położony na północno-wschodnim podnóżu Stogu Izerskiego, powstał w miejscu poprzedniego „Domu Źródlanego” z 1781 r., zniszczonego w czasie pożaru 14 grudnia 1895 r. Szybko odbudowany przez znanych już nam, okolicznych potentatów- rodzinę Schaffgotschów, na podstawie projektu wrocławskiego architekta



Grossera, w 1899 r. przyjął pierwszych kuracjuszy. Koszt jego odbudowy wyniósł pół miliona marek, a zaangażowanych w prace było ponad 600 robotników. Po odbudowie, na parterze budynku mieściły się m.in. salony: gier, muzyczny, taneczny, natomiast na wyższych kondygnacjach 70 luksusowych pokoi gościnnych. Wnętrze budynku upiękuszono obrazami malarza Kaysera-Eichberga i pracami rzeźbiarskimi Willborna i Giesecke. Malownicza bryła została zaakcentowana wieżą zegarową o wys. 46 m. Atrakcyjność budynku podnosi najdłuższa na Dolnym Śląsku Hala Spacerowa, wykończona w drewnie modrzewiowym o długości 80 metrów, z piękną roślinną polichromią i witrażami oraz herbem rodziny von Schaffgotsch nad sceną, stanowiącą obecnie jedną z głównych atrakcji Świeradowa-Zdroju. Przy wejściu głównym do Hali Spacerowej znajduje się źródło wody mineralnej, oraz Tarasy zdrojowe o długości ponad 160 m. Będąc w Świeradowie trzeba zobaczyć też Rezydencję Marzenie – doskonałe połączenie architektury modernizmu i dzikiego pejzażu parkowego.

Wybierając się na spacer po Świeradowie, można się natknąć na Pomnik Żabki, czy Pomnik Juliusa Pintscha, a także dwa źródła – Cesarza Józefa i dr Adama (Adams Quelle). Podobno obok tego pierwszego wypoczywał austriacki cesarz Józef II w 1779r. i spoglądał na utracony na rzecz Prusaków Śląsk. W 1811r. dzieci bawiące się nad brzegiem rzeki odkryły kolejne źródło wody mineralnej. Właśnie w tym miejscu postawiono budynek, zwany Łazienkami Ludwika.

Warto odwiedzić także Czarczi Młyn - stary (z ok. 1890r.), pracujący do dziś młyn, który posiada oryginalne wyposażenie z okresu jego budowy.

We młynie można zjeść chleb wypiekany sposobem naszych dziadków. Ciekawostką są także tzw. Chaty Sudeckie - XIX-wieczne domy o konstrukcji wieńcowej, przystupowej i mieszanej, położone głównie na peryferiach uzdrowiska. Niedaleko Świeradowa znajduje się łowisko ryb, należące do najatrakcyjniejszych na tym terenie. Amatorzy wędkowania będą mogli tu złowić m. in. pstrągi potokowe. Istnieją tu wspaniałe możliwości do brodenia i penetrowania muchówką każdego potencjalnego stanowiska ryb. Niskie progi wyrównujące spadek koryta stwarzając ostoje, w których trzymają się najgrubsze okazy tego odcinka. Świeradów - Zdrój jest także, a może przede wszystkim miejscem wypadowym wędrówek pieszych po Grzbiecie Wysokim Gór Izerskich. Najbliżej jest stąd na Stóg Izerski (1105 m. n.p.m.). Zbyt leniwi, albo też ci, którzy po trudach wycieczki rowerowej nie mają siły na wspinaczkę mogą skorzystać z kolejki gondolowej, która wwozi turystów na szczyt. Z wierzchołka roztacza się przepiękny widok na Sępłą Górę w Kamienieckim Grzbiecie, a przy dobrej widoczności widać oddalone

szczyty Karkonoszy z dominującą Śnieżką, a nawet Landskrone nad Goerlitz.

Zimą kolejka służy narciarzom, dla których trasa zjazdowa ze Stogu Izerskiego jest z roku na rok coraz lepiej przygotowywana.

Bardziej zapalonym piechurom polecamy wyprawę na Halę Izerską, na której oprócz oszałamiających widoków, znajdziemy rezerwat „Torfowisko Izerskie”, a w nim wiele interesujących okazów torfowej flory.

4. Pobiedna

Powstała jako miasto górnicze dla czeskich uchodźców religijnych. To co nas szczególnie interesuje w Pobiednej to barokowy pałac Gersdorfów datowany na połowę XVIII wieku. Niestety, tak jak wiele innych pałaców barokowych w regonie, tak i ten spotkał nieżyczliwy los, który sprawił, że obecnie posiadłość jest zdewastowana.



Mimo wszystko, miłośnicy architektury wciąż mogą zachwycić się kunsztowną, barokową, kamieniarką okienną, oraz efektownym portalem wejściowym. Cała reszta może natomiast odetchnąć w cieniu jednego ze

starych drzew w otaczającym rezydencję angielskim parku z XIX wieku.

5. Wolimierz

W pięknie położonym u podnóża Gór Izerskich Wolimierzu, możemy wstąpić pod adres Wolimierz 58. Grupka pasjonatów, kultywuje tam tradycyjne lokalne rzemiosło i rękodzieło. W Galerii powstałej w 2000r. wystawiana jest sztuka użytkowa, rzemiosło artystyczne, stare rzemiosło ludowe i zbiór konnych maszyn rolniczych. Można tu obejrzeć, kupić lub zamówić kute łóżka, kute meble, lampy, świeczniki, szkło artystyczne, patchworki, narzuty i ubiory artystyczne. Poza tym w Wolimierzu i okolicach występuje wyjątkowo duże stężenie szlachetnego radonu, korzystnie wpływającego na zdrowie.

6. Świecie

Historia zamku Świecie kryje w sobie wiele niepoznanych do dziś faktów. Przez dwa wieki (XIV-XVI)



twierdza pozostawała siedzibą rodziny von Uechtritz. Wtedy to w 1527 r. w wyniku pożaru część zamku została zniszczona. Jego odbudowę powiązano ze zmianą stylu na renesansowy. Następny pożar, który miał miejsce w początkach XVIII w., niejako przyczynił się do rozbudowy zespołu zamkowego. We wschodniej części wybudowano pałac. Mimo to gospodarze zdecydowali się na jego opuszczenie, uzasadniając swą decyzję zbyt niskim komfortem. Od tego czasu obiekt stopniowo chylił się ku upadkowi. Dodatkowych zniszczeń dokonał po raz trzeci pożar (1827 r.), wywołany uderzeniem pioruna. Dzieła zniszczenia dopełniła burza (1915 r.), po której z zamkowych zabudowań pozostały już tylko ruiny. W okresie międzywojennym we wschodniej części warowni istniała gospoda i zajazd. Odpowiedź na pytanie o nazwę zamku znajdziemy w legendzie, według której to dawno, dawno temu zamożnemu kupcowi urodziła się śliczna dziewczynka. Nazwano ją – Świetuszką, czyli robaczek świętojański. Rodzice bardzo ją kochali i robili wszystko, by była szczęśliwa. Gdy nieco podrosła, ciężko zachorowała. Medycy nie byli w stanie jej uleczyć. Wtedy ojciec obiecał w kaplicy, że jeśli córeczka wyzdrowieje, w stosownym wieku pójdzie do klasztoru. Tak też się stało. Przybrała nowe imię – Sweta. Wyrosła na piękną, powabną pannę, o czym wieść szybko się rozniosła. By ją zobaczyć, w miejsce pobytu panienki przybywać zaczęli kawalerowie. Jeden z nich – Miłosz – szczególnie przypadł dziewczynie do serca. Młodzi zaczęli potajemnie się spotykać. Gdy chłopak poprosił ojca o jej rękę, ten nie wyraził zgody. Nie chciał złamać danej Bogu obietnicy. Sweta odeszła z klasztoru i zamieszkała z Miłoszem, jednak wyrzuty sumienia nie dały jej spokoju. Została

pustelnicą. Młodzieniec uszanował jej decyzję i wybudował dla niej kamienną wieżę. Nie pozwalał nikomu osiedlać się w pobliżu, toteż tam, gdzie mogli się wybudować powstała wieś, nazwana Miłoszówką. Pewnego razu nie zastał czekającej na niego w oknie dziewczyny. Gdy po rozbiciu zamurowanego wejścia na podłodze ujrzał jedynie jej habit i krzyż wpadł w rozpacz. By jak najszybciej połączyć się z ukochaną, sam żywcem zamurował się w wieży, sądząc, że po śmierci spotka się z ukochaną. Nie brał pod uwagę faktu, że ona mogła po prostu porzucić samotność i uciec. I tak to dziewczyna, wyborem trybu życia przyczyniła się do powstania osady zwanej Miłoszówką, którą zmieniono z wpływem czasu na Svete, a jeszcze później na Świecie.

7. Zamek Czocho

W miejscu, w którym stoi dziś słynny jak Polska długa i szeroka zamek, we wczesnym średniowieczu istniał gród warowny o drewnianej konstrukcji i kamiennie-ziemnych umocnieniach. Historia murowanej twierdzy rozpoczyna się na przełomie XIII i XIV wieku, najprawdopodobniej za sprawą króla czeskiego Wacława II, choć nie brakuje głosów, że jej fundatorem mógł być także jeden z książąt świdnicko-jaworskich, starający się w ten sposób umocnić pozyskany fragment górnych łuzyc. W 1306 dzierżawcą bądź właścicielem zamku był Johann von Birbestein, domniemany starosta królewski, jednak już w 1315 gmach przeszedł w posiadanie wspomnianej wyżej rodziny książęcej, gdy jeden z jej przedstawicieli Henryk I Jaworski ożenił się z córką Wacława II Agnieszką, co oprócz wdzięków świeżo poślubionej, dało mu władzę nad pozyskanymi w ten sposób okolicznymi dobrami. Po śmierci Henryka I Jaworskiego w 1346 roku warownia stała się lennem królestwa Czech, zaś jej nowymi lokatorami zostali członkowie łuzycyckiej rodziny von Dohna. Zamek składał się wówczas z otoczonej murami czterokondygnacyjnej wieży

mieszkalnej i wysokiego stołpu. W 1417 Wencel von Dohna upłynął go lwóweckiemu mieszczaninowi Heinrichowi Renkerowi z Żytawy. Nowy właściciel poczuł się za potężnymi murami na tyle pewnie, że zaczął napadać na swoich sąsiadów i przejeżdżających nieopodal kupców, szybko uzyskując sławę podłego zbója. Zmuszono go jednak do sprzedaży twierdzy, którą w 1420 zakupił kanclerz i radca na królewskim dworze Zygmunta Luksemburczyka – Hartung von Klux (Hartung z Kluszków). Z uwagi na obowiązki służbowe był on raczej rzadkim gościem we własnym zamku. W rzeczywistości zarządzał nim wybrany na starostę bratanek Hartunga Dietrich. W roku 1433 podczas jednej z wielu podróży właściciela, gdy ten bawił w szwajcarskiej Bazylei, warownię zbrojnie zbrojnie najechał husycki oddział Hansa Czirna z Niesytina. Przez kilka kolejnych miesięcy zamek znajdował się w rękach rebeliantów, ale już wiosną następnego roku odpowiednio umotywowany Hartung odbił go siłą, rozprawiając się krwawo z jego nielegalnymi lokatorami. W 1451 zmarł ostatni właściciel z rodu von Klux i dwa lata później w skalnej twierdzy zamieszkał wielki przyjaciel Krzyżaków Kaspar von Nostitz. Potomkowie Kaspara znacznie powiększyli rodzinny majątek, a jeden z nich - Johann von Nostitz - w połowie XVI stulecia dokonał przebudowy średniowiecznego zamczyska, przekształcając je w modne założenie renesansowe. Przez cały XVII wiek warownia skutecznie ubezpieczała okolicznych (bogatych) mieszkańców przed okrucieństwami licznych wojen. Wielokrotnie oblegana ani razu nie została wówczas zdobyta, choć nie obyło się bez odpowiednich danin i kontrybucji. W roku 1700 za kwotę 152 tysięcy talarów wielki majątek okręgu Kwisy kupił Jan Hartwig von Uechtritz, pan na See i Spreitz, doradca polskiego króla Augusta II Mocnego. Jan nie posiadał męskich potomków, ustanowił więc tzw. Grundfideikomiss - regułę, w myśl której córki

wychodzić musiały za mąż za męskich członków rodu, co miało za zadanie utrzymania całości majątku w rękach rodziny. Młodsza córka Jana Uechtritza wyszła za mąż za Henryka, którego późniejszy pogrzeb stał się niecodziennym i makabrycznym widowiskiem. Kiedy w 1719 wyruszył z zamku kondukt pogrzebowy, żałobnicy przechodzić zaczęli przez most nad suchą fosą. W pewnym momencie drewniany most się załamał i część uczestników spadła w dół ze skutkiem śmiertelnym. Niedługo potem konstrukcję tę zastąpiono nową, murowaną z kamienia. Bodajże najtragiczniejsze w dziejach zamczyska wydarzenie miało miejsce w nocy z 17 na 18 sierpnia 1793 roku. Podczas nieobecności właściciela obiekt w niejasnych okolicznościach spłonął, w proch obróciła się wówczas bogata biblioteka ze starodrukami, wiele zabytkowych mebli oraz zbrojownia. Niemal natychmiast przystąpiono do odbudowy i sześć lat później zamek ponownie nadawał się do zamieszkania. Wiek XIX nie obfitował na szczęście w żadne spektakularne wydarzenia, rodzina Uechtritz szczęśliwie mieszkała tam aż do zgonu Ottona von Uechtritz w 1905. Jego spadkobiercy zdecydowali się na sprzedaż rodzinnego majątku, najpierw Ernestowi von Schlewik-Holstein, by po nieudanej transakcji odstąpić go ostatecznie pochodzącemu z Drezna Ernestowi von Gutschow. Ernest miał ogromne ambicje zostać prawdziwym księciem i potężna twierdza stanowić miała poważny argument w staraniach o upragniony tytuł. Na jego zlecenie ceniony architekt Bodo Ebhardt nadał budowli charakter romantycznego, gotycko-renesansowego zamczyska, okrywając go na poły historyczną, na poły fantastyczną szatą. Strzegący swoich tytoniowych interesów właściciel przebywał tam jednak dość rzadko – około 8 tygodni w roku. Sytuacja zmieniła się po wybuchu II wojny światowej. W latach 1939-45 zamek Czocho stanowił główną siedzibę rodu von Gutschow, kiedy jednak front wschodni zbliżył się

niebezpiecznie, w styczniu 1945 Ernest spakował się i wyjechał do rodzinnego Drezna, a stamtąd do Bad Wildungen, gdzie w 1946 roku zmarł. Opuszczając Czoche Ernest von Gutschow wywiózł zapewne wszystko to, co uważał za najcenniejsze: książki Dürera, zabytkową broń, wyroby snycerskie, zamorskie złoto i nabyte od bolszewików insygnia koronacyjne carów rosyjskich. Część wyposażenia jednak została. Owe rzekome skarby, za jakie uznano porzucone w pośpiechu meble, książki, wina oraz nieznaczną ilość srebrnej zastawy, stały się obiektem przekrętów i machlojek nowych władz. Jedną z ciężarówek wypełnioną zamkowymi depozytami przywłaszczył sobie burmistrz Leśnej wraz z małżonką, po czym przez nikogo nie niepokojeni przedostali się oni przez czeską granicę do amerykańskiej strefy okupacyjnej. Ciężarówka kolejna, prowadzona osobiście przez komendanta leśniańskiego posterunku MO również zniknęła w tajemniczych okolicznościach (razem z kierowcą oczywiście). Pozostali złodzieje mieli mniej szczęścia i za próbę kradzieży w ciupie wylądował m.in. ówczesny wicestarosta Lubania. W całości udało się odzyskać około 25 tys. książek ze zbioru fabrykanta, które trafiły potem do wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej. Po nacjonalizacji gmach adaptowano na ośrodek wypoczynkowy dla wysoko postawionych oficerów Ludowego Wojska Polskiego, dzięki czemu nie podzielił on losu wielu innych śląskich warowni i w bardzo dobrej kondycji egzystuje po dziś dzień. W związku z zaszczytną funkcją, jaką pełnił, za komuny był to obiekt całkowicie zamknięty dla zwiedzających. W międzyczasie zagrał w filmie „Gdzie jest generał”? Kiedy komuna umarła, dom wypoczynkowy przeformowano na hotel, a zamek Czocho stał się największą atrakcją turystyczną regionu. Średniowieczny zamek zbudowano na wrzynającym się w dolinę rzeki Kwisy skalnym cyplu, ze spojonych zaprawą wapienną złomów granitowych i gnejsów.



nadejściem nowych czasów otworzyła swoje wrota wszystkim, którzy mają trochę grosza do wydania i chcą się go pozbyć w nad wyraz elegancki sposób. Funkcjonuje tu Ośrodek Wypoczynkowo-Szkoleniowy dysponujący 136 miejscami noclegowymi w pokojach 1-6 osobowych w cenie 25-100 złotych za osobę. Dla bardzo majątnych albo przesadnie ambitnych przewidziano dodatkową atrakcję - nocleg w zabytkowej Komnacie Księżęcej w śmiertcionośnym łożu (z rzekomą zapadnią) za jedyne pół tysiąca. Na zamku organizowane są konferencje, szkolenia, bankiety, średniowieczne ucztę, pokazy walk rycerskich, koncerty muzyki dawnej i szeroki zakres innych wymyślnych uciech ku ogólnemu zadowoleniu. Funkcjonuje też tutaj bractwo rycerskie, które obok wspomnianych pokazów prowadzi naukę

Obecny wygląd gmach zawdzięcza przeprowadzonej na początku XX wieku wielkiej przebudowie-rekonstrukcji, która wyraźnie go "odmłodziła", niszcząc przy tym niestety część starszych elementów architektonicznych. Obecnie zamek Czocha to rozległy kompleks, składający się z przedzamczem górnego i dolnego, fosy z przerzuconym nad nią mostem oraz zamku górnego, obejmującego zespół budynków z wewnętrznym dziedzińcem. Wejście główne prowadzi przez bramę z portalem ozdobionym kartuszami herbowymi oraz rzeźbą z wizerunkiem szermierza, a nad całością góruje masywna, cylindryczna wieża nakryta renesansowym hełmem z drewnianą nadbudówką. Po latach służby garstce wojskowych wybrańców, warownia wraz z

tańców dawnych, organizuje rozrywki plebejskie i uczy strzelać z łuku. Na szczęście nie trzeba być kreuzem, aby móc cieszyć się uwodzicielską bliskością romantycznej twierdzy. Zamek dostępny jest bowiem dla zwiedzających codziennie w godzinach 10-18 (teoretycznie w grupach min. 10 osobowych, lecz z tym bywa różnie). Wycieczka trwa około 30 minut i prowadzi przez Salę Rycerską z oryginalnym drewnianym "metalowym" żyrandolem, Salę Marmurową z upiornym kominkiem, od której prowadzą tajne przejścia do skarbcza, wyposażoną w wielkie kryształowe zwierciadło prywatną jadalnię rodziny von Gutschow, komnatę księżęcą (tę za 500 zł), garderobę oraz łazienkę z fikuśnym wyposażeniem. Można też wejść na sam

szczyt wieży, skąd rozciąga się malowniczy widok na zalew Kwisy. Zwiedzanie kosztuje 6 zł. Po lewej stronie od mostu wiodącego do głównego wejścia znajduje się nieoznakowana brama. Często pomijana przez turystów skrywa dostęp do świetnie zachowanego międzymurza z basteją oraz drewnianymi gankami obronnymi, po których bez przeszkód można spacerować. Tędy także prowadzi wejście do zlokalizowanej w podziemnej części zameczku izby tortur. Na podzamczu funkcjonuje sklepik z pamiątkami i kawiarenka.

Zamek Czocha jest miejscem, w którym wielokrotnie dochodziło do przemocy w rodzinie. Przykładem jawnie brutalnych relacji między małżonkami były wydarzenia z połowy XVII wieku, kiedy na zamku rządził Krzysztof Nostitz. Rozbudował on twierdzę, odnowił komnaty i wnętrza, zabudował też piękny dziedziniec, na środku którego stała studnia, niema bohaterka późniejszych okropności. Będąc w wieku 24 lat Krzysztof postanowił ożenić się ze znacznie starszą, ale za to podobno bardzo bogatą krewniaczką cesarza - Gertrudą. Po uroczystym ślubie okazało się, że Gertruda nie posiadała żadnego posagu, co gwałtownie osłabiło uczucie młodzieńca, który z rozbijającą wręcz szczerością i nieukrywanym rozczarowaniem stwierdził, iż w związku z zaistniałą sytuacją nie ma najmniejszego zamiaru utrzymywać jakichkolwiek bliższych kontaktów z brzydką, starą i grubą żoną. Odrzucona kobiecinka swoje potrzeby jednak miała i starała się zaspokajać je jakoś pod nieobecność męża z mniej wybrednymi od niego osobnikami. I trwał sobie taki układ do czasu, kiedy Krzysztof po powrocie z bardzo długiej podróży zastał Gertrudę w odmiennym stanie - wściekłą się wtedy nieludzko, bo choć z usług żony nie korzystał już od dawna, to zdrady tolerować nie zamierzał. Wpadł do sypialni wystraszonej niewiasty i pociągając ją za włosy zaprowadził na dziedziniec. Tam w zazdrośnym uniesieniu rozkazał jej skoczyć do wspomnianej studni,

ale że kobiecie takie rozwiązanie z oczywistych względów nie było na rękę, więc nieśmiało odmówiła. Krzysztof silny był i nie zamierzał negocjować - wziął za włosy i babę utopił. Od tamtej pory, gdy ktoś nachylił się nad studnią ciemną nocą, słyszał kobiece jęki i przeraźliwe wołanie o pomoc.

Sytuacja ze studnią powtórzyła się jeszcze co najmniej raz. W 1793 roku niejaka Urlika urodziła nieślubne dziecko i za karę skończyła w wodzie, a Bogu ducha winne niemowlę zamurowano w komnacie marmurowej, w pięknym renesansowym kominku.

W czasie II wojny światowej zamek Czocha wizytował Werner von Braun, jedna z największych postaci naukowych XX wieku i bohater narodowy nazistowskich Niemiec, a potem dwulicowej Ameryki, ojciec niemieckiej broni rakietowej, późniejszy twórca kosmicznych rakiet Saturn, które wynosiły na księżyc statki Apollo. Odwiedziny te wiąże się z prowadzonymi przypuszczalnie w Leśnej badaniami nad bronią V-1 i V-2, eksperymentami z bronią uranową lub nowoczesnymi silnikami. Podczas wojny w pobliżu zamku zlokalizowano silną obronę przeciwlotniczą, co może oznaczać, że jego właściciel pozwolił, aby von Braun miał tu swoje biuro badawcze. Wspomniana fabryka nazywała się Gema Werke, a prace, jakie tam prowadzono dawały efekt w postaci niezmiernie silnego pola elektromagnetycznego, które sprawiało, że w przejeżdżających w jej pobliżu autach gasły silniki! Gdy eksperymenty przerywano, autka ruszały dalej, jak gdyby nigdy nic.

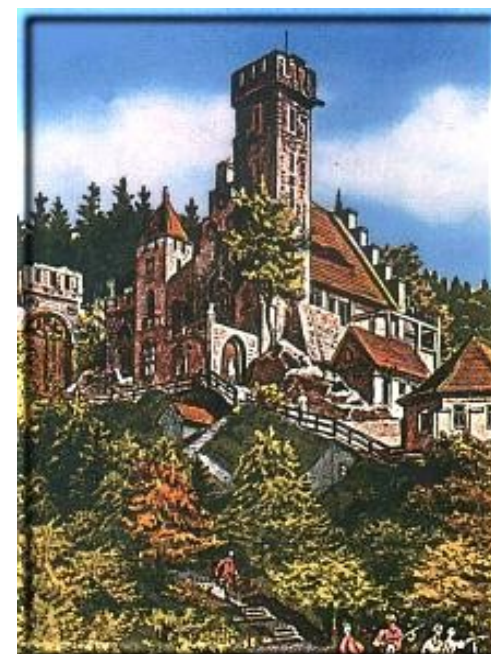
Dodatkową atrakcją może być fakt, że to właśnie tu kręcono takie produkcje, jak "Gdzie jest generał", "Wiedźmin" czy "Tajemnice Twierdzy Szyfrów". Zamek gościł wielu znamienitych dowódców, wojskowych, polityków i ludzi filmu.

8. Zamek Rajsko

W miejscu tym, gdzie skaliste zbocze stromo opada ku Kwisie, korzystnym z punktu widzenia obronności już w średniowieczu istniała niewielka warownia. Nie wiadomo kto był jej budowniczym i gospodarzem. Istnieje jedynie podanie, iż w pewnym momencie



dziejów, zameczek stał się siedzibą Jobsta von Kloditza, słynnego w okolicy Raubrittera, czyli po polsku rycerza-rabusia, który wiódł tutaj pełne romantycznych przygód, rozbójnicze życie. Pewniejsi jesteśmy faktu, że zniszczyli ją Husyci w czasie swojej łupieżczej wyprawy. Przez kolejne czterysta lat, wyłączona poza nawias historii budowla, popadała w coraz większą ruinę. Działo się tak do czasu, aż właściciel oddalonego o 4 km, pałacu, obdarzony zgodnie z panującą ówczesznie modą



romantycznym usposobieniem, hrabia Aleksander von Minutoli, podczas pieszej wycieczki, natknął się na ruiny i od razu zachwyił się ich urodą. Wykupił działkę jeszcze tego samego dnia. Posłużyły mu one jako inspiracja do budowy w ich miejscu zameczku, w popularnym wówczas wśród niemieckich arystokratów o romantycznej naturze, stylu nadreńskiego neogotyku. W skład nowego dzieła weszły także elementy starego, takie jak detale kamiennych sklepień, sztukaterii z piaskowca i marmuru oraz fragmenty ozdobnej metaloplastyki. Zamek otoczony był murem, co pogłębiało wrażenie średniowiecznej warowni. Zejście do Kwisy było ułatwione, dzięki kamiennym schodom. Wewnątrz znalazła miejsce część pokaźnej i wszechstronnej kolekcji sztuki zgromadzonej przez gospodarza. Niestety obiekt został zdemolowany i

rozgrabiony przez okolicznych chłopów w czasie rewolucyjnych zamieszek w roku 1918. Dzieła zniszczenia dokonał czas, zwłaszcza rok 1945. Dzisiaj podobnie jak przed neogotycką restauracją w Rajsku ujrzymy choć niezwykle urokliwe, to jednak tylko ruiny. Konkretnie kamienne elementy bramy wjazdowej, resztki budynków mieszkalnych z pięknymi portalami



oraz strzelistą wieżę o wysokości 13 metrów, ze szczytu której rozciąga się widok na Jezioro Leśniańskie i dachy wznoszącego się na jego przeciwnym brzegu zamku Czocho. Jak większość zamkowych ruin i te mają swoją legendę. Jest nią podziemny korytarz który łączył dwie pobliskie posiadłości hrabiego Aleksandra von Minutoli-pałac w Biedrzychowicach i zamek Rajsko. Miał on służyć nowemu właścicielowi do dyskretnego

transportu cennych skarbów, które zgromadził w ciągu wielu lat. Pewnego dnia pośród wieśniaków wybuchła straszna epidemia, której nikt nie mógł zaradzić. Ludzie umierali, a medycy rozkładali bezradnie ręce. Aleksander w tunelu umieścił wszystkich chorych, aby zaraza się nie rozprzestrzeniła. Pomysł okazał się skuteczny. Choroba niedługo minęła i aby nie powróciła, podziemne przejście na zawsze zasypano razem ze zmarłymi. Wydobywające się spod ziemi, upiorne jęki duchów, usłyszy każdy kto o północy znajdzie się wśród ścian zamczyska.

9. Biedrzychowice

Godnymi uwagi obiektami architektonicznymi w Biedrzychowicach (niem. *Friederdorf am Queis*) są: kościół filialny pod wezwaniem świętego Antoniego oraz pałac barokowy. W wybudowanym około 1654r. jako ewangelicki kościele znajdują się dwa barokowe portale

oznaczone datami 1680 i 1741. Ciekawym elementem osiemnastowiecznego wyposażenia są łoża i empory, zarezerwowane dla radnych pobliskiego Gryfowa. Pałac wzniesiono w 1702r. jako rozbudowę starszego o prawie 200 lat zamku renesansowego. Budynek dzięki temu zyskał elewację zdobioną późnobarokowymi pilastrami i pokrycie mansardowym dachem w stylu polskim (dach podzielony gzymsem na dwie części o jednakowym nachyleniu). Posiadłość z angielskim ogrodem wielokrotnie zmieniała właścicieli. Jednym z nich był słynny w okolicy miłośnik sztuki hrabia Aleksander von Minutoli, pan na pobliskim zamku Rajsko. Pogłoski mówiły, iż obie jego posiadłości były połączone podziemnym korytarzem. Przechowywał on swoją słynną kolekcję dzieł sztuki w stojącej niegdyś obok pałacu wieży, która jednak nie przetrwała działań wojennych. Po wojnie budynek stał się siedziba PGR u, a ostatnio Zespołu Ponadgimnazjalnych Szkół Zawodowych. Dzięki staraniom pani dyrektor szkoły, pałac częściowo odzyskał swoją wizualną świetność.

